

Prześlizguję się pomiędzy uczniami i nauczycielami. Na niektórych niechętny wpadam – co bystrzejsi obracają się lekko zdziwieni, ale zaraz potem myślą: „Wiatr”.

Przedostaję się na sam przód, będę widział najlepiej. Siadam pod ławką w pierwszym rzędzie.

Projekty to jedno z ciekawszych wydarzeń. Co roku czekam z niecierpliwością, choć dawny zachwytny zaczyna zanikać gdzieś między wszystkim innym. Zachwytny w ogóle powoli przestaje istnieć.

Ale w tym roku mam przecucie, że to będzie coś niezwykłego. Podpieram rękami głowę, a przedstawienie właśnie się zaczyna.

Najpierw na środek wychodzą reporterzy. Będą mówić o zdrowym żywieniu. Wsłuchuję się w ich głosy.

Mówią, że człowiek powinien jeść tyle, ile mieści się w jego dłoniach. Składam razem rękę i myślę, że gdybym żył, chyba nie byłbym w stanie pilnować tego aż tak dokładnie.

Potem telewizor się wyłącza, reporterzy schodzą ze sceny, zostaję z myślami o jedzeniu, którego nigdy już nie wezmę do ust. Odrywam wzrok od moich złożonych dłoni i spoglądam na kolejnych.

Kuropatwy. Książki. Szybko przebiegamy przez historię pisma. A potem dostajemy do rąk książkę, którą uczniowie wykonali sami. Z ciekawością wyciągam dłonie, kiedy przychodzi moja kolej na jej obejrzenie, ale wtedy materiał przenika przez moje ręce, a ja wzdycham z rezygnacją.

Pomimo to usiłuję podejrzeć trochę rysunków.

Potem kolejna zmiana. Taniec. Teraz wędrujemy przez historię tańca, obserwujemy wirujących w uniesieniu tancerzy. Widzę piękne stroje na zdjęciach, zastanawiam się, jakie to byłoby uczucie, mieć na sobie tak piękny materiał.

Nasza kolej. Zaczynamy nieporadnie tańczyć, naśladowując ruchy prowadzących. Wnet robi się radośnie, roześmiane oczy odnajdują rytm. Klaszczę, po czym zwracam się w prawą stronę. Przestaję nagle tańczyć. Uśmiecham się lekko, ze smutkiem. Przecież właściwie mnie tu nie ma.

Na końcu czas na samochody elektryczne. Ledwie rozróżniam trudne słowa, ale przyjemne przedstawienie wypełnione żartami pozwala dotrzeć do wszystkich.

Kolejną niespodzianką jest samochód, który został zbudowany przez uczniów. Wychodzimy z pomieszczenia, korytarz szybko wypełnia się ludźmi, którzy z ekscytacją przepychają się do okien. Wyglądam na zewnątrz. Niewielki pojazd naprawdę jeździ.

Wracamy do klasy. Czas na oddanie głosów. Jestem ogromnie podekscytowany, poziom był bardzo wysoki. Nawet ja jestem zaskoczony. Ale i tak mam swoich faworytów. Sięgam po kartkę i długopis, ale jedno i drugie przenikają przez moje dłonie.

Zaciskam pięści. Wzbiera się we mnie gniew. Ze złości zaczynam krzyżeć, wykrzykuję, kto powinien zostać zwycięzcą. Słowa odbijają się od ścian, ale tylko do mnie wracają.

Mój krzyk zamienia się w ciszę.